



Rok temu dotknęła mnie ciężka i niebezpieczna choroba – wylew krwi do mózgu. Nie wszyscy zostają po niej przy życiu. Większość staje się inwalidami lub są przykuci do łóżka. W każdej chorobie człowiek całą nadzieję pokłada w Bogu. Ja również miałem nadzieję tylko na wolę Bożą. Podczas bezsennych nocy mimo woli przychodziły i takie myśli: „Dlaczego Pan Bóg daje takie ciężkie choroby?”, pojawiał się nawet żal do Boga. Jednak starałem się odpędzić te myśli i prosić Pana Boga o zdrowie z Jego woli. Wspominałem całe swe życie, jak mało dobra zdążyłem zrobić dla innych. Jeżeliby można było odkręcić czas z powrotem, szczególnie w te pełne zdrowia i wigoru młode lata, na pewno bym przeżył je inaczej. Przecież podczas Sądu Bożego każdy z nas będzie musiał złożyć sprawozdanie ze swego ziemskiego życia, dlatego trzeba się śpieszyć, dopóki mamy siły i zdrowie, czynić ludziom jak najwięcej dobra. Wśród nas jest wielu chorych, inwalidów, samotnych starszych ludzi, którzy potrzebują naszej pomocy. I wszystko, co zrobimy dla nich, będzie zasługą przed Bogiem, więc nie z pustymi rękami staniemy przed Jego Sądem. † Staralem się swoje cierpienie przezwyciężyć także myślą o tym, że przecież Pan Jezus cierpiał za nas całkiem niewinnie, abyśmy mieli życie wieczne. Również święci mieli ciężkie męczące choroby, które znosili spokojnie i nawet z wdzięcznością do Boga. Iluż z nich oddało swe młode życie, poniosło śmierć za naszą chrześcijańską wiarę! Te rozważania przyczyniały się ku temu, że stawałem się bardziej spokojny i cierpliwy. Razem ze mną w szpitalu leżał prawosławny kapłan, który przez cały czas powtarzał, że na wszystko jest wola Boża. Bóg zabrał go do siebie, a dla mnie przedłużył to ziemskie życie. Uważam, iż uczynił to po to, bym zdążył jeszcze zrobić dla ludzi coś dobrego, bym służył swoim przykładem Panu Bogu i zasłużył na życie wieczne.